

GAZETA LWOWSKA.

Wtorek

N^o. 120.

11. października 1836.

WIADOMOSCI KRAJOWE.

Morawy i Szląsk.

Bernardnia 30. września. — Dnia 29. września zagajono ze zwyczajnymi obrzędami sejm postulatowy, rozpisany przez JCR Mość dla Morawy i Szlązka na nadchodzący rok administracyjy 1837. W miejscu wielkich objadów, dawanych zwykle przy tych uroczystościach, gubernator krajowy, kapitan krajowy i dyrektor sejmu hrabia Ugarte, wraz z komisarzem i prezesem sejmowym, hrabia Sedlnickim, przesłał 500 zr. m. k. do c. k. dyrekcji policyi, ku wsparciu ubogich rodzin.

— Z Czech. —

Dokończenie przerwanej w przeszłym nrze. Gazety naszej uroczystości ludu podczas koronacyi w Pradze:

Do weselnego orszaku narzeczonych z powiatu Klarymakijskiego należały trzy czterokonne wozy z godłami, wyobrażającymi ogrodnictwo, kwitnące w okolicach Pragi. Pielęgnowanie kwiatów, drzew owocowych, winnic, i uprawa jarzyn, wszystko to w najpowszeńszy sposób przedstawione było. Ogrodnicy, winiarze i młodzież wieśniacza w stroju używanym w okolicach Pragi, napelniali i otaczali dowcipnie ozdobione wozy; na jednym z nich znajdowało się całe gospodarstwo wiejskie, a nawet chłopcy, młócący zboże; na drugim znowu grono żniwiarzy i żniwiarek, pod olbrzymim słoniowym kapeluszem. Piękne konie zaprzężone, które także i w innych orszakach powiatowych, mianowicie w Chrudzińskim i Bydrowskim, dawały się postrzegać, zamierowały do wysokiego stopnia doprowadzony chów koni w tym powiecie.

Następnie zbliżał się orszak z powiatu Klatawskiego w malowniczym stroju, właściwym Czechom i obyczajowi owej okolicy; na czele orszaku szedł drużba z czekaniem, młotem i siekierą, za nim skrzypek, dudziarz i mowca (rzecznik), bez którego żadne wesele obejść się nie może, a który niósł podarunki dla plebana, to jest kołacz i kurę pod pachę; za nim postępowali narzeczeni i reszta drużby weselnej.

Niemniej osobliwym strojem odznaczała się para obłubienicza z Królogradu wraz z swoim orszakiem, za którym postępowało grono żniwiarzy

z państwa Senftenberg, wraz z parą starych małżonków, mających obchodzić złote wesele.

Do weselnego orszaku z powiatu Litomierzyckiego dołączył się inny orszak, złożony z wlniarzy płci obojgiej, którzy nieśli wieńce z winogron, beczutki i sklanice, w towarzystwie grajków; poprzedzał wóz ozdobiony winną latoroślą. Oni mieli to szczęście ofiarować Najjaśniejszj Pani sklankę napelnioną winem, pochodzącą z ich powiatu, z której Najjaśniejsi Goście wśród radośnych okrzyków i wiwatów licznie zgromadzonej rzeszy, pili za zdrowie wiernego czeskiego ludu.

Po ojczach odziedziczone zwyczaje, przechowujące się dotąd w Pilzneńskim i Prachińskim powiecie podczas udawania się do ślubu, dąsy się widzieć w bogatych i właściwych sobie orszakach weselnych obu tych powiatów.

Za orszakiem weselnym powiatu Rakonickiego, w którym szczególnie kobiety odznaczały się strojem głowy i kosztownymi gorsety, postępowało ochoce grono żniwiarzy, za którym szli ubrani w kłosa narzeczeni ze zbożowego powiatu Zateckiego; w końcu wieziono na wozach wyprawę panny młodej.

Orszak weselny i żniwiarzy z powiatu Taboryckiego zamykał cały ten pochód par narzeczonych, poczem górnicy pod przewodnictwem Przybramskiego nadgórnika, Karola Hejrowskiego, szli w liczbie 450, niosąc chorągwie, które zamienowały kopalnie złota, srebra, ołowiu, cyny, żelaza, a dalej przeciagał oddział umundurowanych Praskich strzelców, wraz z tymi strzelcami, którzy na strzelnicy ustanowionej przez Stany czeskie, najwyższą zasłużyli nagrodę. Nagrody te tak pomienionym strzelcom, jak i podarunek wyprawny, parom narzeczonym, a monety koronacyjne sądziom rozdane zostały w imieniu Stanów pod trybuną N. Cesarzowej przez W. Ochmistra barona Hess, także przez podskarbiego księcia Ferdynonda Lobkowicza, oraz członka stanowego barona Hennat.

Tymczasem rozmaite orszaki udały się w najlepszym porządku na miejsce sobie wskazane i jak reszta ludu hojnie były uraczone. Na powozy i konie orszaków powiatowych w niejakiem oddaleniu wyznaczono plac, ażeby lud wiejski bez przeszkody mógł używać tańcu przy swojej mu-

zyce. Najjaśniejsza Cesarzowa i Królowa zabawi-
wały dość długo w gronie swego wiernego i weso-
łego ludu, i w otwartym powozie zwłędziwały
wzyskatkie place, udała się nakoniec z całym dwor-
em do miasta. Weseli goście bawili się jednakże
aż do samego wieczora, poczem wszyscy w naj-
lepszym porządku, bez najmniejszego nieprzyjem-
nego wypadku, któryby zamieścił uroczystość dnia
tego, do siebie powrócili.

WIADOMOSCI ZAGRANICZNE.

Portugalija.

W ogłoszonych raportach pism angielskich o wy-
padkach w Lizbonie, znajduje się wiele napomknień
o intrygach w rodzinie królewskiej, któremi ta prze-
ciw królowej zwrócona rewolucja w celach swo-
ich poparta została. Jeden z korespondentów
dziennika *Morning-Post* mówi o tém między in-
nemi, co następuje: »Zrobiłem to sobie za swój
obowiązek, nigdy dotąd nie udzielać jakiej wiado-
ści, dopokąd, ile odemnie to zależy, nie dowiem
się z pewnością, że o prawdzie téjże powatpiwać
nie można. Z tego powodu nie wspominałem
dawniej o przypadku, jaki księcia Ferdynanda
spotkał w jego powrocie z Oporto. Księżę wyje-
chał z Lejry bardzo rano, lecz za ledwo był co-
kolwiek za miastem, gdy około czterdziestu ludzi,
czyhających w zasadzce, do niego i jego swity
strzelito; tylko szybkość koni ocaliła podróżnych,
wszelako nie bez rozmaitych przypadków. Mar-
szałek Saldanha został w udo raniony, pod księ-
ciem Terceira ubito konia, zaś kapitan Pimenez
i Mello Brejner mocno pokaléczeni byli, pierwszy
przez upadnienie z konia, drugi przez wystrzał kara-
binowy. Przypadek ten powinien być rządowi otwo-
rzyć oczy, ponieważ, jak głoszą, z pewnością się
dowiedziano, że sprawcami téj przygody nie mi-
gueliści byli, lecz ludzie przebrani, którzy do tego
od stronnictwa opozycyjnego użytymi zostali. —
Intrygi co do sprawy, na czyją korzyść prawo suk-
cesyjne rozstrzygnięciem będzie, a którato sprawa
na nastąpić mających posiedzeniach kortezów roz-
bięraną zostanie, są bardzo daleko posunione
i nie podpada wątpliwości, że postępowanie wielu
dostojnych osób i kilku ministrów powszechną
wzbudziło niechęć. Twierdzono, że księżna Bra-
ganzy w usiłowaniach swoich zjednania pomyśl-
nych skutków dla swój córki, dalej poszła, jak
właśnie było potrzeba, lubo byłoto rzeczą dosyć
naturalną, że się starała o uzyskanie korzyści dla
swego jedynego dziecka. Tymczasem sprawiło to
kłótnie między wżyskimi członkami rodziny kró-
lewskiej, względem podziału brylantów, złota i in-
nych do nich należących efektów, i przyszło przy-
tém do scen prawie aż nieprzyzwoitych, gdyż kró-
lowa innym dostojnym osobom robiła zarzut, że

w niektórych przypadkach więcej sobie przywła-
szczyć chciały, jak z prawa im wypadało, w nie-
których zaś, że chciały wszystko. dla siebie za-
garnąć.

Pisma francuzkie donoszą z Lizbony pod dniem
12. września: Pierwszą czynnością nowego rządu
było odebranie księciu Ferdynandowi naczelnictwa
nad wojskiem. Także dochody jego portugalskie
odjął mu miano. Królowa, która z małżonkiem
swoim zamknęła się w pałacu Las Necessidades,
chciała uciec na pokładzie angielskiego okrętu;
lecz dotąd wstrzymał ją od tego jej małżonek,
oczekujący na radę króla Leopolda, wuja swojego.

Hiszpanija.

Moniteur donosi pod dniem 26. września: Rząd
otrzymał z Perpignan następujące, dnia 23. wrze-
śnia datowane wiadomości: »Rząd hiszpański ode-
brał dowództwo jenerałowi Aldama. Pod wzglę-
dem działań wojennych zastąpi go jenerał Gurrea,
a pod względem dowództwa politycznego jenerał-
major Serrano. Związki w Katalonii są ciągle
przerwane i z trudnościami połączone.«

Stolicy wciąż zagrażają karliści. Gomez zajął
Requena, bogate miasto na granicy z Cuenki ku
Walencyi i nie rabował tam wzorem gerylasów,
lecz postąpił sobie jak zastępca monarchy, który
wkracza do jednego z miast swoich. Nałożono
wprawdzie kontrybucyję, lecz tak na karlistów, jak
i na krystynosów. Mieszkańcy nie sprzeciwiali się
wejściu Gomeza. Słychać teraz, że królowe, skoro
karliści znowu się do Madrytu przybliżą, mają za-
miar do Badajoz ujechać. — Requena, miasto,
które Gomez połączywszy się z Cabrera, opano-
wał, liczy 12,500 mieszkańców i leży w żyznej
okolicy, obfitującej w zboże, owoce i jarzyny.

Maroto, karlistowski kapitan jenerałny Katalo-
nii, z podrzędnymi dowódcami swoimi El Mu-
chacho, Tristani i Boquica, uderzył na warowne
miasto Prats de Llusanes. Już wzięto przednie
szańce i mała z 300 ludzi złożona załoga, pewna
śmierci, cofnęła się do kościoła, gdy brygadysjer
Ayerbe w 3000 ludzi w pomoc nadszedł. Ta-
raz powstała krwawa walka, w skutek której cof-
nęli się karliści.

Donoszą z Madrytu pod d. 18. sierpnia: Mimo
odejścia wżyskiego wojska liniowego, spokoj-
ność została tu zabrana. Zawsze jednak
lękają się nowego wybuchu, zwłaszcza odkąd rząd
odmówił upoważnienia Klubowi, który się pod
kierunkiem Calva de Rosas uorganizował. Rzecz
bardzo naturalna, że rząd nie chce znosić obok
siebie żadnego rządu klubów, na wzór Jakobinów;
lecz przez to zaprzeczenie dania mu upoważnio-
nia, przy wielekić skłonności Hiszpanów ku tajnym

towarzystwom, to tylko wyniknie, że wzmiankowane towarzystwo stanie się teraz tajnym a rządowi tém bardziej nieprzyjaczniem. Wszak tajne towarzystwa są dla porządku zawsze niebezpieczniejsze od publicznych. Pomieniony klub zdaje się być tak dalece rozgałęzionym, że teraz, właśnie gdy miasto z wojska jest ogołoconem, łatwoby mu przyszło, obalić ministeryjum nowem powstaniem ludu. Hasłem do tego mogłyby zostać nowe postępy karlistów. Jest to jak wiadomo jednemu z przymiotów naszych radykalistów, że gdy nieprzyjaciel się zbliża, krzycząc na zdradę wywołują działalność swoje wewnętrzne powstaniem, aczkolwiek występują się bardzo, by się osobiście z nieprzyjacielem nie starli.

Morning-Chronicle pisze z San Sebastian pod d. 15. września: Skoro konstytucja z roku 1812 w całym królestwie obwołaną została, posiłkowy oddział portugalski pod baronem de las Antas otrzymał rozkaz powrócenia do Portugalii. Rozkazu tego udzielono jenerałowi Don Pedro Vigo, który wtedy, jako najstarszy oficer, od czasu odjazdu Cordowy, armiją północną dowodził. De las Antas pozostał na prośbę jenerała trzy dni jeszcze; lecz gdy po upływie tychże upraszał o pozwolenie odejścia, oświadczył Vigo, że dać pozwolenia tego nie może, ponieważ w sprawie tej dopiero postanowienie zrobić musi. Po upływie jeszcze jednego dnia, wyraźnie Vigo oświadczył, że Portugalczyków nie puści. Tu dopiero rzekł stanowczo baron, że musi odejść, na co odpowiedział Vigo: »Mam tu 20,000 wojska, i wpan jesteś niem otoczony; skoro się odważysz jenerale dać dywizyi rozkaz do odejścia, każę dać ognia na wojsko wpana.« Na to dowódca portugalski oddał jenerałowi swoje szpade, z oświadczeniem, że tyle tylko uczynić może, iż się za jeńca uważać będzie. Za kilka dni jednak nadesłano rozkaz, mocą którego jenerałowi Vigo tymczasowe naczelne dowództwo odebrano. Następca jego, jenerał Oraa, cofnął wszelkie użyte przeciw oddziałowi portugalskiemu środki zmuszające i toż wojsko, wracając do domu, dostało się już właśnie do Burgos, gdy z Lizbony przyszedł rozkaz przeciwny, by w Hiszpanii pozostało. P. Mendizabal wymógł pozwolenie dla wojska portugalskiego, ażeby odłąd z wojskiem północnem działało.

D. 18. września w półumarty jenerał Mina odwołany został z Badelone do Garcyi, dla używania świeżego powietrza.

Gazeta Madrycka z d. 17. września rozporządza zabór dóbr emigrantów. — Don Basilio Garcia próbował nie dawno przepłynąć się przez rzekę Ebr, lecz zaniechał swojego zamiaru, gdy mu doniesiono, że krystynosowie pod Iribarrenem

są przeciw niemu w pochodzie. — W Barcelonie przygotowują się już do wyboru kortezów.

Wielka Brytania i Irlandyja.

Globe wspomina o wieści, że króla Grecyi Otona spodziewają się na czas krótki w Londynie.

Król Belgów odpłynął znowu d. 22. września z Doweru do Kaletu. (Pisma belgijskie donoszą już o powrocie jego do zamku Laeken, w Belgijum.)

Dyrektorowie wschodnio-indyjscy postanowili także procent od swoich obligacyj z 2 1/2 na 3 1/2 podwyższyć.

Pisma Londyńskie z d. 23. z. m. donoszą: Ostatnia poczta z morza Śródziemnego opuściła Malteę d. 3. a Gibraltar d. 12. września; i to tylko z owych miejsc donosi, że połączone angielskie i francuskie eskadry, stojące czas długi koło Aten na kottwicy, odpłynęły do Wurtli, na brzegach Azji mniejszej. (Z kąd innąd znowu dowiedziano się, że eskadra francuska, sama wszelako, pokazała się d. 15. sierpnia przed Alexandryją, lecz już nazajutrz zaraz opuściła zatokę tamtejszą.)

W wyższym angielskim świecie co raz więcej zdarza się wykradzeń. W każdym prawie piśmie publicznem czytamy o jakimś wykradzeniu. *Globe* w ostatnim numerze pisma swojego wspomina o wykradzeniu z jednego z pałaców królewskich. Młoda dama należy do jasnie-oświeconej książęcej rodziny, a wykradzielec z bardzo nizkiego pochodzi stanu.

Francyja.

Królewskiem postanowieniem z d. 22. września mianowano kontr admirała Leblanc, dowódcą eskadry, stojącej na morzu Południowem i na brzegach Brazylji.

Pismo *la Presse* donosi: P. Campuzano, nowy poseł hiszpański, przypuszczony został d. 23. z. m. do rady gabinetowej, która bardzo długo trwała, a w skutek której wyprawiono dwóch gońców z depe szami do lorda Palmerstona i do pierwszego sekretarza francuzkiego poselstwa w Londynie. Nic nie słyhać o rezultatach tej narady, lecz robiono uwagę, że p. Campuzano odchodził z wyrazem najzupelniejszego zadowolenia. W pałacu hiszpańskiego poselstwa znowu niejakiem zaufaniem spostrzegac się daje i sądzą, że nowe wyjaśnienie interesów obu gabinetów, które już za poświęcone uważano, znowu takowe bezpieczniejszemi uczyni. Mówią, że hrabia Sebastiani ma przed wydaniem tego wyjaśnienia zjechać do Londynu i wyjazd jego podają z pewnością na d. 1go października.

Pp. Guizot i Sebastiani powrócili z Compiègne, po odwiedzeniu obozu, do Paryża. Sądzą, że król z królową i z królownami ku końcowi września również tamże pojedzie.

Słychać, że kilku członków rodziny Napoleona, a mianowicie Józef, (który wszystkie posiadłości swoje w Ameryce północnej wydzierżawił), miało otrzymać pozwolenie odwiedzenia Karzyki.

Mówią o wychodzeniu nowego ministeryjnego wieczornika, pod tytułem *le Nouvelliste*, którego głównym redaktorem ma być Malitourne.

Subskrypcja utworzona przez dziennik *National* na pomnik dla Armanda Carrel, dotąd wynosi 12,260 fr. —

Rozporządzeniem ministra wojny został p. Larrej złożony z posady nad-chirurga domu inwalidów. *National* nazywa to dziełem niesprawiedliwości i przypomina, że Larrej lat 30, pod rzeczą pospolitą i w czasach cesarstwa, będąc inspektorem jenerałnym chirurgów armii, stał na czele ambulansów armii francuskiej na wszystkich punktach Europy i że Napoleon mówił o nim: „ludzkość nie jest w stanie wynagrodzić Larreja.“ — P. Pasquier, syn prezydenta Izby parów, który księciu Orleańskiemu pod Antwerpiją i do Afryki towarzyszył, mianowany został nadchirurgiem domu inwalidów.

Journal des Debats mówi: Położenie handlowe Francji jest bardzo zaspokajające. Niema we Francji powodu do przesilenia, ponieważ niema tam żadnej nierozsądnej spekulacji, uorganizowanej na większą stopę. Nasz przemysł kwitnie i nie jest to sztuczne kwitnienie. W roku bieżącym niema u nas nic takiego, coby równało się szalonomu zapałowi budowania domów w latach od 1825 do 1826. Kupcy i fabrykańcy nasi nie przekroczyli granic rozsądku, więc ani powinni, ani będą mogli w trwogę jaką popaść. Bank Francji dostatecznie gotowemi pieniędzmi opatrzony i nie mający nadmiaru banknotów w obiegu, nie zamysła wcale zmieniać taryfy swojego dyskontu. Zaprzeczyć nie można, ażeby wszelkie przemysłowe wstrząśnienie, zachodzące w handlu angielskim, na nasz także rozciągając się nie miało; lecz burza ta przeszłaby zapewne ponad głowy nasze, istotnej nie zrządziwszy szkody, ponieważ nie może nas zastać śród niebezpiecznych zawikłań i dodać jeszcze powinniśmy, iż mamy ufność, że przesilenie to i w Anglii także nie przekroczy stosunków przypadkowej burzliwej chimury.

Według *Gazette de France* stojąca w Pau legija cudzoziemców, miała rozkaz do rozwiązania się otrzymać. Nie chcący powrócić do swojej ojczyzny, do Algieru postawieni będą.

Podług listów z Bastyi z d. 14. września książe Capui z młodą małżonką swoją od dni pięciu przebywał w tém mieście i zamyslił na tym samym siatku parowca, który go tamże przywiózł, udać się w dalszą podróż do Malty, gdzie przeziemować postanowił.

Niemcy.

W dalszych doniesieniach z Jeny z d. 23. września donoszą: Na dzisiejszem trzecim powazeh-ném posiedzeniu zgromadzonych tutaj badaczów przyrody, Praga wybrana została na miejsce zjazdu uczonych na rok następny i sprawującymi interesa tamże obrano hrabiego Kaspra Sternberga i profesora dra. Krombholz. — Szczęśliwą myślą nazwać to można, że w tutejszej księgarni Frommanna, w której wychodzi także »Dziennik towarzystwa badaczów natury i t. d.« wydaniami zostają *facsimile* wszystkich, teraz w Jenie zgromadzonych literatów.

Królestwo Polskie.

— Z Warszawy dnia 3. października. —
Feldmarszałek książę Watazawski wrócił do Warszawy. (D. P.)

Rossyja.

— Z Petersburga d. 17. (29.) września. —

O stanie zdrowia N. Cesarza Rossyi opiewa buletyn dwudziesty z d. 14. września, o 8 godzinie wieczorem:

»N. Cesarz Jmć, przybył do stołecznego miasta Moskwy w stanie zdrowia zupełnie zaspokajającym.« (Podpisano:) Lekarz przyboczny, Arendt.

Carские Siola, 17. września.

»Dzisiejszego rana, o godzinie 6tej, N. Pan przybył w zupełnym zdrowiu do miasta Carskiego-Siola. Spojenie złamanego obojczyka trwale się umocniło, nie zostawiwszy prawie śladu; z tego powodu codzienne wiadomości o stanie zdrowia N. Cesarza Jmci, ustają.« (Podpisano:) Lekarz przyboczny Arendt.

Turcyja.

Powstania od dawna już w Bośni przeciw sultanowi knowano, a które często połączone były z rozbójniczymi napadami w kraj austrijski, szczęśliwym sposobem zupełną klęską osławionego herszta rokossan, Ali Fidaich baszy, utłumionemi zostały.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

(Nieurzędowe.)

(2) Lwów d. 10. października 1836. W handlu hurtownym płacą za garniec wódki szumowej 20 stopniowej po 15 do 16 kr., za garniec okowitej 30 stopniowej po 23 kr. m. k.; w handlu pojedynczym zaś dając wódkę na kredyt, dostać można za garniec szumówki po 17 kr. m. k. i wątpić należy, aby się te ceny na dłuższy czas utrzymały. Mandel okowitą do Węgier i do Austrii

bynajmniej nie jest ożywiony, spekulanci bowiem bardziej przejęci są obawą straty, niż nadzieją zysku. Plon kartofli tegoroczny podług zdania gospodarzy o trzecią część jest mniejszy, jak przestarocznym; zboża także daleko mniej w tym roku się urodziło; produkta powinnyby zatem podnieść się, ale niestety za sprzeczność daje się spostrzec w handlu zbożem, iż pomimo średniego zaledwie zbioru, cena bardzo niska i pokupu żadnego nie ma. Oby z wódką to samo się nie działo, czego przy współubieganiu się producentów i przy doskonałości gorzelnictwa w samej rzeczy obawiać się należy!

Jeden z ziomków naszych, bawiący właśnie teraz w Wiedniu, oglądawszy dwie fabryki syropu kartoflanego, położonych koło Wiednia w *Kaltenburgerdörfel*, donosi nam pod dniem 1. b. m., że jeżeli to prawda, co fabrykańci Ludwik i Otto utrzymują, to syrop cukrzany z kartofli i otosem syrop z buraków wyruguje. Ludwik ma w Wiedniu tak wielkie zatrudnienie w swym zawodzie, iż nie jest w stanie dotrzymać danego dawniej przyrzeczenia, że do Galicyi przyjedzie. Zacięra on dziennie w swojej fabryce 40 korcy kartofli, z których naprzód krochmal, a potem syrop cukrzany wyrabia, a który rozchwytyują w Wiedniu, płacąc za funt wiedeński po 6 kr. m. k. Według swojego twierdzenia ma przy fabrykacji tej (kupując korzec ziemniaków po 2 zr. 48 kr. w. w.) więcej jak *alterum tantum* (dwa razy tyle) zysku. — Z cyrkulów blisko Lwowa położonych nadchodzą skargi o nader wielkiej ilości myszy polnych, i o szkodach przez nie zrządzonych. — W cyrkule Samborskim właściciele kilku dobrze urządzonych gorzeln zakupują kartofle od włościan i płacą od 36 do 42 kr. w. w. za korzec tychże, według jakości i położenia, gdyż mianowicie mniejsze państwa nie miały dostatecznego zbioru kartofli, o czym dochodzą skargi i z innych także obwodów, między innymi z Przemyskiego, gdzie korzec kartofli po 48 kr. w. w. kupują.

Tarnopol d. 7. października 1836. Urodzaje w okolicy naszej nie wszędzie się jednakowo udały. W niektórych miejscach mniej jest kóp a więcej ziarna, w niektórych więcej kóp a mniej ziarna, a w niektórych w obojgu nieobficie dopisało. Biurząc w przecięciu, można jednak urodzaje w naszych okolicach niegorszymi nazwać. Przeciwnie kartofle nie tak się urodziły, jak się spodziewano. Ale podniesienia się cen tak zboża, jakoteż wódki tak długo jeszcze spodziewać się nie należy, dopokąd za granicę i do Węgier kupować nie zaczną, czego wszelknie oczekujemy, ponieważ głoszą o chybotnych także zbiorach i już na granicy zakontraktowano

wódkę z przyszłego wyrobu. Tutejsze ceny targowa są teraz następujące: pszenicy korzec 3 zr. 15 kr., żyta 1 zr. 15 kr., jęczmienia 1 zr. 15 kr., hreczki 2 zr., owsa 50 kr., kartofli 18 do 20 kr., szumówki 20 stopniowej garniec 35 kr., sąg siana 12 do 14 zr., kamień nieprzetapianego miodu 10 zr. 48 kr., patoki 10 zr. 12 kr. w. w. (ważąc z beczkami); cetnar żółtego wosku 86 zr., albo kamień onegoż 24 zr. m. k. Oleju z konopi cetnar 40 zr. do 42 zr. w. w.; lnu 33 do 35 zr., albo kamień 9 zr. w. w.

Nowy Sącz d. 4. października 1836. Przy dobrém odbyciu zboża do Węgier, ceny poszły na targach naszych nieco w górę; spodziewamy się nawet, że później takowe jeszcze więcej się podniesą, sąsiedzi nasi węgierscy bowiem z powodu lichych tamże zbiorów wiele go potrzebować będą. Za korzec pszenicy płacą tu teraz 2 zr. 48 kr. do 3 zr., żyta 1 zr. 48 kr., jęczmienia 1 zr. 36 kr., owsa 48 kr., kartofli 24 kr. m. k., które w górach zupełnie chybiły; w równych atoli położeniach na dobrych gruntach tylko o czwartą część mniej jak roku zeszłego zrodziły się. Chociaż zapasów wódki już bardzo mało jest i takowej dosyć wywożą, spekulujący nią wszelako, nie długo nowej taniej spodziewając się, drożej jak w zeszłym miesiącu płacić jej nie chcą. Za stopień na garncu płacono temi dniami po 1 kr. m. k. tego spirytusu.

Nasiona koniczu będzie w tym roku dosyć; cena tego produktu zawisnie od potrzebowania go za granicę, o czém jeszcze dotąd nie wiemy. Potaż spadł o 1 zr. m. k. na cetnarze we Wrocławiu; w skutek tego płacą u nas gotówką po 10 zr. m. k. cetnar białego kalcyonowanego potażu.

Gdańsk d. 25. września 1836. Ze sprzedanych u nas przeszło 500 łasztów pszenicy płacono w końcu od 15 do 20 zł. pr. na łascie drożej; średnią wysoko pstrokatą sprzedawano po 285 zł. pr., piękną wysoko pstrokatą po 300 zł. pr., białą po 315 zł. pr., jednak ostatnią tylko małemi partjami. Nierównie wyższych cen oczekują na pszenicę będącą w szpichlerzach. Z powodu trwającej u nas niepogody, ociągają się właściciele zasobów ze sprzedawaniem zboża. Nieoclonie żyto, za które dotąd po 145 zł. pr. płacono, poszło także w górę. Na targu mieliśmy już kilka partyj nowej pszenicy, co do jakości zupełnie zadowalającej. (*Preus. Handl. Zeit.*)

Amszterdam d. 24. września 1836. Na targu naszym otwierają się nie złe widoki dla pszenicy i żyta, ponieważ potrzeby wzrastają, a przy po-

twierdzącym się zdaniu o tegorocznych niedostatecznych zbiorach tak w kraju, jakoteż za granicą. Duch spekulacyjny coraz się więcej ożywia. Także wiadomości nadeszłe z Paryża donoszą, iż wyższe ceny zbożowe stałe się utrzymują.

(Preus. Handl. Zeit.)

Ołomuniec. Targ na woły d. 5. października 1836.

Tego tygodnia był tu zupełny targ na woły, bo lubo 447 sztuk była przed targiem sprzedano, na targ przypędzono jednak 2837 sztuk, po większej części dobrej jakości. Handel szedł żywo, ponieważ stada już do południa prawie rozbitych były. Mimo tego jednak skarżą się Galicyjanie na stratę, a to bardzo naturalnie, gdyż zawsze jeszcze drogie bydło mają w rękę, a kupujący przy innych stosunkach i przy tanności produktów innego rodzaju, w wyższe ceny bynajmniej wdawać się nie mogą. Taksa funta mięsa, która w Wiedniu na 8 kr. m. k. na ten miesiąc pozostała, u nas poszła w górę na 7 1/2 kr., w obwodzie Ołomunieckim na 6 1/2 kr., a w Pradze jest taka, jak w Bernie. — Cetnar mięsa dobrej jakości sprzedają w Wiedniu po 37 zr. w. w., lecz układy o kupno zawierają także po 35 zr. w. w. Na przyszły tydzień spodziewają się tutaj wiele bydła, przeszło 2000 sztuk.

Przed targiem sprzedali: 1) Schabael Fichmann, z Betza, 157; 2) Mojżesz Allerhand, z Żurawna, 290. — Ogółem 447.

| Kupili: | sztuk | Cena jednej pary w w. w. | | radasz | Z tych para ważyć mogła |
|-----------------------------------|-------|--------------------------|-----|--------|-------------------------|
| | | zr. | kr. | | |
| Schick, z Ołomuńca, ze st. N. 1. | 139 | 310 | — | 18 | 9 |
| Gustas, dla Pragi, ze stada N. 2. | 255 | 400 | — | 35 | 11 |

Przypędzili: 1) Itzig Zitrin, z Mielca, 93 wołów; 2) Józef Zitrin, z Mielca, 55; 3) Błażej Wądarzyk, z Wieliczki, 50; 4) Leiser Fichmann, z Żurawna, 55 krów; 5) Mojżesz Merksamen, z Żurawna, 67 wołów; 6) Aron Brühl, z Żurawna, 148 krów; 7) Dawid Brühl, z Żurawna, 101 wołów; 8) Grzegorz Antonowicz, ze Staniśławowa, 144; 9) Izrael Bokshorn, z Krakowa, 109; 10) Perl Immerglück, z Krakowa, 68; 11) Izrael Karanter, z Brozdowic, 93; 12) Sam. Pomeranz, z Kukułowic, 168; 13) Mojżesz Hammer, z Bur-

szyna, 132; 14) Leib Kupferschmid, z Narejowa, 144 krów; 15) Grzybczyk i Gensek, z Płasek, 82 wołów; 16) Józef Moldrzyk, z Cieszyna, 150; 17) Leib Bergmann, z Brzeżan, 135; 18) Fichmann i Prater, z Żurawna, 140; 19) Dawid Ohanowicz, z Brzeżan, 305; 20) Izak Lubinstein, z Jagielnicy, 103; 21) Tomasz Kosarz, z Tyśmienicy, 178; 22) Andrzej Zieliński, z Chodorowa, 165. Małemi partjami 152. — Suma przypędzonych 2837.

| Kupili: | sztuk | Cena jednej sztuki w w. w. | | radasz | Z tych sztuk 1 podług zdania delatorów mogła wydać funt. | |
|---|-------|----------------------------|-----|--------|--|------|
| | | zr. | kr. | | mięsa | toju |
| Fischer i Steinbach, z Wiednia, ze st. N. 16. | 132 | 200 | — | 18 | 480 | 80 |
| Fischer i Steinbach, z Wiednia, ze st. N. 8. | 119 | 195 | — | 16 | 460 | 80 |
| Wanick i Kraus, z Pragi, ze stada Nro. 17. | 111 | 165 | — | 14 | 420 | 60 |
| Fischer i Steinbach, z Wiednia, ze st. N. 21. | 148 | 180 | — | 19 | 450 | 80 |
| Scheffel Franciszek, z Pragi, ze st. N. 19. | 255 | 171 | 15 | 35 | 450 | 70 |
| Fischer i Steinbach, z Wiednia, ze st. N. 22. | 144 | 195 | — | 20 | 480 | 70 |
| Fischer i Steinbach, z Wiednia, ze st. N. 18. | 117 | 162 | 30 | 16 | 450 | 60 |
| Cech rzeźnicy z Prośnicy, ze st. Nr. 14. | 115 | 112 | 30 | 15 | 350 | 50 |
| Löbl Pollak, z Berna, ze st. N. 20. | 84 | 170 | — | 11 | 460 | 70 |
| Heller Franciszek, z Einsiedl, ze st. N. 6. | 123 | 93 | — | 2 | 340 | 40 |
| Irkowski Józef, z Pragi, ze stada Nro. 2. | 36 | 156 | — | 4 | 400 | 50 |
| Kraus i Scheffel, z Pragi, ze stada N. 13. | 107 | 150 | — | 15 | 400 | 60 |
| Löbl Pollak, z Berna, ze stada Nro. 7. | 82 | 156 | — | 11 | 400 | 70 |
| Kosta Jan, z Królegrodu, ze st. N. 12. | 88 | 145 | — | 12 | 380 | 50 |
| Różni rzeźnicy, ze st. Nro. 3. | 50 | 100 | — | — | 340 | 40 |
| Wanick, z Pragi, ze st. N. 11. | 74 | 160 | — | 10 | 460 | 70 |
| Pollak, z Berna, ze stada Nro. 5. | 60 | 145 | — | 7 | 400 | 50 |
| Wanick, z Pragi, ze stada Nro. 1. | 70 | 150 | — | 10 | 400 | 60 |
| Małemi partjami . . | 489 | — | — | 2 | | |
| Dodawszy do tego radasz | 239 | — | — | 239 | | |
| i ilość niesprzedanych | 191 | — | — | 1/2 | | |
| wyniesie sumę . . . | 2837 | | | | | |